Nr. 9. 28 lutego 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÓDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

Za Redaktora w imieniu Komitetu—Józef Serednicki — Wydawca — „Zjednoczenie Prasy P. na W. Ł

Zakł. Graf. „Ziemia Sieradzka" w Sieradzu.

Zgon dostojników Kościoła.

Kościół katolicki poniósł wielką bolesną stratę przez śmierć 3-ch najwiekszych dostojników, mężów prawdziwie apostolskich, całego świata katolickiego.

Jeszcze nie zatarły się wrażenia po zgonie ś. p. kardynała Ks. Merciera w Belgji, a już dzwon Wojciechów w Gnieźnie wydał żałosny jęk przy złożeniu na wieczny spoczynek zwłok ś. p. ks. kardynała Dalbora, Prymasa Polski.

I nie zamilkły jeszcze dzwony po przez Polskę całą, na czele ze spiżowym głosem wawelskim Zygmunta w Krakowie, wzywającym wiernych na modły, za duszę ś. p. pierwszego Prymasa Polski, aż tu leci hen—aż z za morza, z drugiej półkuli świata, żałosna wieść o śmierci trzeciego dostojnika kościoła i męża apostolskiego ks. Jana Cieplaka. Dziwnym wyrokiem Opaczności Bożej dostaje Polonja amerykańska, tak nazwana czwarta dzielnica Polski, arcypasterza Polaka do swoich granic na stałe.

Długo kołatała emigracja polska w Ameryce do podwoi Piotrowych w Rzymie o przysłanie Polaka arcypasterza. Wszelkie wysiłki Polaków okazały się daremne, wobec protestów amerykańskich biskupów.

Wtem wraca męczennik apostolski ks. Arcybiskup Cieplak z katorgi bolszewickiej do Polski. Pomimo wyczerpania sił w lochach więziennych, pomimo dalekiej podróży odbytej z Rosji do Polski, a ztąd do Rzymu, gdzie Ojciec święty chciał go powitać i łaskami stolicy Piotrowej uwieńczyć, wybiera się Arcypasterz z Rzymu do Ameryki. Wybrał się dla tego, bo tysiącami nadchodziły listy, proszące go o ofiarowanie emigracji polskiej serca miłującego i słów krzepiących.

I tam zdala od swego kraju umiłowanego, do którego zwracał się zawsze na obczyźnie, tęsknym sercem, przechodzi do wieczności, a zwłoki swoje jako relikwie, dla wzmocnienia ducha narodowego, pozostawia Polonji amerykańskiej.

Przy grobowcu Arcypasterza czerpać będą Polacy w Ameryce nie tylko żywą wiarę, ale i ducha patrjotyzmu polskiego. Świetlana postać ks. arcyb. Cieplaka przyświecać będzie w każdym domu emigranta polskiego i stanie się tarczą obrony od wynaradawiania.

Nie powrócił Arcypasterz na osieroconą stolicę do Wilna, gdzie został przed wyjazdem mianowany, za to zwłoki jego tam—na drugiej półkuli potężnie przemawiać będą do rasy anglosaskiej, i stanowić będą dowód, że miljonowa emigracja polska ma prawo do swoich polskich arcypasterzy i tylko pod ich kierownictwem, a nie obcych żyć i pracować może i będzie.

Pasja „Gorzkie żale".

Przez cały Wielki Post w Polsce, a w wielu miejscowościach i na Litwie, w południowej porze odprawia się we wszystkich kościołach parafjalnych raz na tydzień w dniu stałym, przez ordynarjat zaaprobowanym, nabożeństwo pasyjne, zw. „Gorzkie żale".

Jest to nabożeństwo wielce uroczyste, odprawiane wobec wystawionego Najśw. Sakramentu, lecz zarazem ściśle wielkopostne i poza tym czasem nie odprawia się wcale. A w takiej formie, w jakiej mamy je dzisiaj, datuje się ono w Polsce od przeszło dwustu lat, o czem świadczą kroniki kościoła Świętokrzyskiego w Warszawie i lata wydania pierwszych podręczników do tego nabożeństwa.

Nabożeństwo to poza kazaniem, procesją i uroczystem błogosławieństwem Najś. Sakramentu, polega na wspólnem odśpiewaniu przez wiernych tkliwych, rzewnych, w kształcie brewiarzowej jutrzni, ułożonych pieśni o męce Pańskiej (stąd jedna nazwa tego nabożeństwa— Pasja" — cierpienia Pana). Ze zaś pierwsza z tych Pieśni — wstęp — rozpoczyna się od słów: „Gorzkie żale przybywajcie", ztąd znowu całe owo nabożeństwo ma drugą powszechną nazwę — „Gorzkich żali".

Początek „Gorzkim żalom“, tym prostym, lecz zarazem cudnym pieśniom kościelnym, opiewającym Mękę Jezusa, dały widocznie owe średniowieczne „mysterja“, czyli djalogi religijne, mające głównie za treść przedstawianie wypadków z historji św. (por. „Enc. Kośc.“ VI, 304). Zresztą niewątpliwie są one także śladem dawnych przedstawień Męki Pańskiej, co się pokazuje już z samego ich układu. „Gorzkie żale przybywajcie“ to jakby prolog — wstęp. Trzy części w nich to znowu jakby trzy akty (sprawy). Wygłaszane intencje to jakby intermedja, epilog wreszcie, czyli dokończenie, pieśń na procesji śpiewana „Jezu Chryste... albo jeszcze stosowniejsza nutą i tragiczniejsza tekstem — „Wisi na krzyżu“... proste, nuty pełne skruchy i łez prawie, każda odpowiednio dostrojona do treści i formy hymnów, a całość tak godnie odpowiada już samej nazwie tego nabożeństwa „Gorzkie żale“.

Podręcznik dla wiernych do nabożeństwa pasyjnego w dzisiejszej formie ukazuje się po raz pierwszy w r. 1707, nosząc wtedy nazwę „Snopek mirry“ drukowany staraniem ks. Wawrzyńca Stan. Benika, promotora Bractwa św. Rocha przy kościele parafjalnym św. Krzyża w Warszawie. (Ks. Rzymski: „Wykład obrzędów kościelnych“, 1857 r., str. 328). Ks. Bartłomiej Tarło, ówczesny proboszcz miejscowy, potwierdził to nabożeństwo, a ks. Szczepan Wierzbowski, oficjał warszawski dozwolił podręcznik wydrukować i sam pierwsze „Gorzkie żale“ w kościele świętokrzyskim odprawił przy wielkim, jak świadczą kroniki tego kościoła, natłoku wiernych.

Odtąd pod wpływem misjonarzy, nabożeństwo pasyjne rozpowszechniło się szybko po całym kraju, a przez dwa wieki ostatnie żadna książka w języku polskim, a może i z powszechnej biografji, nie rozeszła się w tylu egzemplarzach, jak „Gorzkie żale“.

Ks. Hilary Stalmuchowski przetłómaczył je dość wiernie na język litewski. Tłómaczenie to wyszło w Tylży, w r. 1873, p. t. „Ampislijmas nukos ir smerties Iezuso Chrystuso“. (Gloger).

Jak głęboko sercu katolickiemu i polskiemu odpowiada układ tego nabożeństwa, treść i nuta rzewna „Gorzkich żali“ w najdawniejszej, a zarazem i dzisiejszej ich formie, świadczy choćby już to, że próba zastąpienia pieśni tych innemi, podjęta w swoim czasie przez ks. Jana Bogdana („Gorzkie żale“, Warszawa, 1853, u Orgelbranda) okazała się nieudatna i nie przyjęła się u wiernych.

Nic tedy dziwnego, że Kościół św. to wielkopostne nabożeństwo, prawdziwie katolickie i zarazem czysto polskie, w którem naród nasz sobie tak wielce podoba, a które wywiera przeogromny wpływ na serca i umysły wiernych, tak uroczyście odprawia i tak gorąco do niego zachęca. Tem więcej czyni to dzisiaj, kiedy na Stolicy Piotrowej zasiada ten, który własnemi oczyma w Polsce Pasję widział, sam osobiście uczestniczył w tem nabożeństwie i słyszał polskiego ludu „Gorzkie żale“, nad cierpiącym rozwodzone Panem.

Ks. J. Motylewski.

Kto buduje Państwo, a kto je rujnuje i po co?

Każde pojęcie na świecie ma swe przeciwstawienie; przeciwstawieniem jasności — jest ciemność, ciepła — chłód, suszy — wilgoć, dobra — zło, przeciwstawieniem Boga jest szatan, przeciwstawieniem Kościoła jest satanizm, czyli socjalistyczna żydo masonerja, przeciwstawieniem idei narodowościowej jest idea masońskiej międzynarodówki, przeciwstawieniem wiary świętej jest masońsko-socjalistyczna bezwyznaniowość, przeciwstawieniem prawicy jest lewica.

Prawica za drogowskaz życiowy posiada hasło z Bogiem dla Ojczyzny, lewica jako przeciwstawienie prawicy postępuje w imię hasła: precz z Bogiem, precz z Ojczyzną. Prawica chce widzieć w dobrobycie własne państwo, własny naród i rodzinę, jako składową komórkę narodu, kierującemi się zasadami kultury chrześcijańskiej i dążącemi do dobrobytu łącznemi siłami narodu.

Lewica, odrzucając zasady chrystjanizmu zwalcza życie rodzinne, nie uznając rodziny za składową komórkę społeczeństwa, jak również zwalczając organizacje narodowe, chce skasować granice państwa i propaguje w rezultacie ideę komunizmu bez prawa własności, bez zysków w pracy, rozdzielonych proporcjonalnie do wysiłku i nie uznaje pracy w zespole narodowym, a dąży do zubożenia ludzkości dla zamienienia jej w nic nieposiadający międzynarodowy proletarjat, który pod hasłem: „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“ zostanie wprzężony do pracy bezpłatnej, tylko za karm, jak każde zwierzę pociągowe, na „pańszczyźnianą“ służbę u Lejby Trockiego. Wobec powyższego jasnem się staje, że lewica zupełnie ma inny program swych dążeń, niż budownictwo państwowe, a zatem do budowania państwa nie może być dopuszczoną. Lejba Trocki chce rządzić całym światem i za usługi swym głównym naganiaczom płaci sowicie.

K.

Upadek Ligi Narodów.

Przewaga wpływu angielsko-niemieckiego może doprowadzić do rozbicia Ligi.

Nadzieja na osiągnięcie i utrwalenie pokoju między narodami z pomocą Ligi Narodów znowu się zakończy według wszelkiego prawdopodobieństwa fjaskiem i to już w niezadługim czasie. Zamiast bowiem przygotowywanego przez fanatyków pokoju, tak skwapliwie zbliżenia narodów, wszystko wskazuje na to, że doczekamy się wnet ostrego odgraniczenia się rozmaitych grup i rozpoczęcia na nowo wyścigu o zawładnięcie jedna nad drugą tak, jak to się działo przed wojną światową.

Liga Narodów mogłaby jedynie wtenczas spełnić swe zadanie, gdyby jej się udało nakłonić możniejszych swych członków do zrezygnowania z swej przewagi na rzecz ogółu. Tymczasem w miarę jak się zacierają i nikną w pamięci straszliwe obrazy przeżyć wojennych, upadają również powoli dobre postanowienia i przedsięwzięcia poprawy, a nęcą znowu dawne manowce gry politycznej.

Pod wpływem kolosalnych ofiar, jakie pociągnęła za sobą wojna światowa i dopóki o nich pamiętano, powstała myśl uniemożliwienia wojen w przyszłości zupełnie, przez załatwienie zachodzących sporów drogą polubową. Liga Narodów miała czuwać nad pokojem, grożąc każdemu, ktoby go chciał naruszyć, gniewem i odwetem wszystkich swoich członków.

Obecnie jednak wzniosła ta idea coraz widoczniej traci na sile i zaczyna nawet zawadzać, a niejedno wskazuje już na to, że wkrótce znajdzie się ona w lamusie pośród tylu innych pomysłów dla uszczęśliwienia ludzkości.

Anglja mianowicie już raz dała do zrozumienia, że Liga Narodów, owszem, byle nie wymagała od niej takich poświęceń dla wspólnego dobra, jak ograniczenie zbrojeń i t. d. i t. d. Tu Anglja chce mieć wolną rękę. Inni niech sobie robią, co chcą, niech się rozbrajają, szczególnie jeżeli ich nie stać na zbrojenia, ale jej potęga była zawsze i będzie oparta na silnej flocie.

Tak, ale podobne stawianie kwestji nie rozwiązuje zagadnienia, jak zaradzić wojnom raz na zawsze i utrwalić pokój w Europie, raczej zmusza ono znowu wszystkich do stałego pogotowia wojennego i szalonych nie wydatków.

Dochodzi teraz jeszcze drugi moment, mianowicie przyjęcie do Ligi Narodów Niemiec, które bynajmniej z tem się nie tają, że chodzi im przedewszystkiem o odzyskanie z powrotem ziem polskich, a przynależenie do Ligi Narodów oraz głos w Radzie Ligi Narodów mają im ku temu walnie dopomóc — Anglji z rozmaitych względów zależy na tem, żeby Niemcy zostały członkiem Ligi. Ich współpraca gospodarcza i polityczna staje się coraz ściślejsza, a w razie wspólnego zasiadania w Lidze snać obiecuje sobie ona po Niemcach duże korzyści, pragnąc wyzyskać ich wpływ na Rosję Sowiecką. Czy te wyrachowania nie okażą się zwodniczemi, to rzecz inna, w każdym razie dlatego popiera ona na ogół dążenia niemieckie łączące się z uzyskaniem miejsca w Radzie Ligi Narodów, i jednocześnie nieprzyznaniem tego samego Polsce.

Narazie ta kwestja, jak wiadomo, została jeszcze odroczona, ale w początkach marca, wypłynie ona znowu i wtedy już wszelkie skrupuły będą niewątpliwie pokonane. Niemcy uzyskają głos w Radzie Ligi Narodów, postulat zać Polski mimo poparcia Francji i innych przychylnych nam członków prawdopodobnie nie zostanie uwzględniony, bo się na to nie zgodzą Anglja wraz z dominjami, Niemcy Szwecja i t. d. czyli cała rodzina pochodzenia germańskiego zaznaczając tem samem wspólność swoich interesów rasowych. —

Jeżeli jednak te przewidywania są słuszne, a wszystko przemawia za tem, że wypadki w niedalekiej już przyszłości je potwierdzą, na ten czas to właśnie znalezienie się razem członków jednej rasy i zgodna ich współpraca na terenie Ligi Narodów każe przypuszczać ,że inni członkowie spostrzegą wnet, do czego to zmierza i postarają się o odpowiednią przeciwwagę. W każdym razie jak najprędzej o to będą się musiały postarać Polska, Francja, Czechosłowacja i Rumunja, a zapewne także Włochy i Jugosławia, dla których każdy wzrost potęgi niemieckiej stanowi również zwiększające się niebezpieczeństwa.

Ale wtenczas też Liga Narodów, jako taka okaże się zbyteczną i dni jej będą policzone. Zamiast niej dawny system sojuszów gwarancyjnych nasunie się każdemu jako o wiele lepszy i pewniejszy.

ak.

Fragment.

— Dawno to było... a jednak zdaje mi się, że wczoraj, że dziś, że przed chwilą, bom dotąd jeszcze nie uporządkował przeżytych wrażeń, a mimo to wycisnęły one niezatarte piętno bólu na pozostały okres mojego życia!... Niech was ubawi moje opowiadanie, wszakże często jest miłą rozrywką dotykanie się niezagojonych ran czyjegoś serca... A ja wam moje serce otworzę... Nazwaliście mnie mizantropem, odludkiem, ba nawet egoistą pozbawionym wartości moralnej. Wydaliście o mnie opinję, wydaliście sąd, nie pytając o powody i przyczyny, pozbawiając ostatniego słowa, które przysługuje nawet tym, których prowadzą na szafot...

Tam, gdzie słońce krwawym koralem toczyło się za bór, stał cichy dworek, spowity w zieloną szatę dzikiego wina... W nim spędziłem te dni, które nasz poeta nazywa „sielskie, anielskie"... Dnia pewnego otrzymałem rozkaz objęcia komendy nad baterją ciężkiej artylerji... Dzień był dziwnie smutny, tęsknota szarpała serce.. Oczu nie mogłem oderwać od horyzontu, na którym rysował się czerwony dach domu, bo tam było moje szczęście, pod tym dachem były moje marzenia i moje myśli pełne nadziei... Pół życia oddałbym, gdyby mi pozwolono tam pójść, lecz to było niemożliwe, bowiem dzieliła nas linja śmierci, wijąca się labiryntem okopów, najeżonych tysiącem bagnetów i setkami paszcz armatnich... My tu — a wróg tam!...

Przez lornetkę obserwowałem werandę. Widziałem sylwetki przesuwających się żołnierzy i oficerów. Nie było wątpliwości, że pod tym dachem kwaterował sztab nieprzyjacielski. Tak wpatrzony w dworek, ozłocony promieniami zachodzącego słońca — ujrzałem ją w oknie na pięterku... W piersiach moich zatrzepotało się serce, lecz nie tem drżeniem rozkoszy zaspokojonych pragnień, ale tem, które przejmuje ptaka, złapanego w potrzask... Powoli zapadał zmrok... Grzechot karabinów cichł stopniowo... Pomruk armatni błąkał się echem wśród cieni zbliżającej się nocy. Wydałem żołnierzom rozkaz ostrego pogotowia i zwróciłem się w stronę mojej kwatery. W połowie drogi przygalopował na koniu adjutant sztabu i wręczył mi rozkaz rozpoczęcia ognia całą baterją według załączonego planu. Wróciłem do baterji i wydałem odpowiednie zarządzenie, sam zaś przystąpiłem do przejrzenia planu...

W tem miejscu opowiadający przerwał, twarz jego oblekła się bladością trupa, oczy zdawały się wyzierać z orbit.. Milczał chwilę, jakby pasując się z bolesnym ciężarem serca. Wreszcie odetchnął ciężko i rzucił chrapliwym, nie swoim już głosem;

— Wina!...

Podaną lampkę wychylił do dna, poczem spokojniejszym już nieco tonem, mówił dalej:

— Baterja była gotowa. Żołnierze czekali mojego rozkazu. Ja wpatrywałem się w ten dach, który teraz, po zachodzie słońca, przybrał barwę skrzepłej krwi. Natemperowana baterja złowrogo milczała. Zabrakło mi siły do wydania ostatecznego rozkazu. Zniecierpliwiony pułkownik ponownie przysłał adjutanta z przynagleniem rozpoczęcia ognia... Wojna... Rozkaz... rzecz nieubłagana... niema apelacji!... Jedynie odwołanie do Boga... I poczułem, że w piersiach moich zerwał się huragan tak strasznego bólu, że w jedną sekundę posrebrzył mi włosy siwizną... Zerwałem się z miejsca i wrzasnąłem głosem wszystkich szatanów piekła:

— Całą baterją ognia!!...

Zakołysała się ziemia od przeraźliwego ryku spiżowych potworów, odbiło się echo o sklepienie nieba i przeciągłym jękiem rozdarło całun ciężkiego zmroku na przestrzeni pomiędzy ziejącymi dymem paszczami armat a dworem...

— Ognia!... Od prawego, pojedyńczo, ognia!... wołałem jak opętany.

Z lornetką przy oczach obserwowałem cel pocisków, które z piekielnym chichotem niosły zniszczenie i śmierć tam, gdzie było moje serce... gdzie była moja dusza... Pierwszy przeniósł, padł za dworem w sadzie, drugi obok sadu, trzeci w stajnie, czwarty nie wybuchł, piąty...

— Wina! hej, kelner, psia krew, wina!...

Jednym tchem wychylił podany napój... Twarz ukrył w dłoniach, jakby chciał zasłonić oczy przed strasznem widziadłem.

Następnego dnia zajęliśmy dwór... Ha, ha, ha! dwór! z którego pozostały dwie boczne ściany i dwa kominy, niby symbol wiecznego wyrzutu sumienia... Wojna... Rozkaz!... rzecz nieubłagana... A jednak...

— Znaleźli ją pod gruzami... Zwój złotych włosów oblepiony był skrzepłą krwią i mózgiem... Twarz nie była zeszpecona... Oczy rozwarte lecz w wyrazie ich nie było wyrzutu, ani żalu, tylko jakieś wielkie zdziwienie...

— Umilkł.

Cisza zapanowała grobowa... Nikt nie śmiał słowa przemówić... tylko zegar na ścianie potakiwał:

— Tak-to-tak! — Tak-to-tak!...

Ryszard Świt — Łączyński.

Myśli:

Bohaterowie składają z życia swego świętą ofiarę na ołtarzu Boga i Ojczyzny.

Jedni z nich padają na polu krwawej walki, inni na polu znojnej pracy.

Zostawiają oni po sobie nieśmiertelny wzór czynów bohaterskich.

I wiele pokoleń czerpie i będzie czerpać z tego wzoru naukę miłości i poświęcenia.

Ziemowit.

Z MIASTA ŁODZI I Z WOJEWÓDZTWA.

Łódź.

Posterunkowy Wincenty Damaszkiewicz dostał rozkaz konwojowania więźniów z Łodzi do Kalisza. Podczas jazdy koleją, jeden z więźniów, Ant. Ratajczyk, zdołał w pewnej chwili wyskoczyć przez okno wagonu pomiędzy stacją Radliczyce i Opatówkiem. Posterunkowy, który spostrzegł ucieczkę Ratajczyka, wyskoczył również za nim przez okno i pogonił za złoczyńcą. Goniąc go przez pola i brnąc w błocie, schwycił go wreszcie i mimo silnego oporu doprowadził do pociągu, który tymczasem zatrzymano. Dzielnemu posterunkowemu pasażerowie dorażnie wyrazili swe uznanie za tak gorliwe spełnienie obowiązku.

Chwilowa zwyżka dolara w Łodzi.

Z powodu znacznego ożywienia jakie w ostatnim czasie wyraziło się w zapotrzebowaniu na wyroby włókiennicze, oraz z powodu zwiększenia produkcji w wielu fabrykach łódzkich, dolar podniósł się o kilkanaście punktów. Przemysłowcy łódzcy, w związku z tym ożywieniem w przemyśle zmuszeni są zakupić większe ilości surowca zagranicznego za który zobowiązują się płacić w dolarach i przez to właśnie bardzo znaczne zapotrzebowanie dolara na rynku łódzkim zaznaczyła się zwyżka dolara. Wchodzą także w grę zwyżkową na dolary kombinacje kombinatorów żydów, którzy ciągle wzdychają do złotych dla nich czasów inflancji. Według zapewnień czynników miarodajnych obecny kurs dolara t. j. 8 zł. długo się nie utrzyma, tak że wysnuwanie z tego powodu smutnych horskopów jest zupełnie nieuzasadnione.

Zmniejszenie bezrobocia

W niedzielę, dnia 28 b. m. odbędzie się b. ważna konferencja w gmachu urzędu wojewódzkiego.

Na konferencję tę przybędzie p. minister pracy i opieki społecznej Ziemięcki. Obecni będą również rosłowie robotniczy oraz przedstawiciele związków zawodowych.

Od rezultatów tych narad spodziewają się przedstawiciele związków zawodowych pierwszego realnego kroku na drodze zwalczania bezrobocia i kryzysu, do czego przyczyni się również uchwała rządu co do kredytów dla przemysłu, który udzielany będzie przemysłowcom pod warunkiem nie zmieniania dotychczasowych warunków pracy i płacy robotników, jak również zatrudnienia tej samej liczby robotników, jaką zatrudniał dany zakład przemysłowy pszed kryzysem.

Protegowanie żydów na urzędy państwowe

W Łodzi mamy przeszło 3 tysiące bezrobotnych pracowników umysłowych Chrześcijan, wegetujących nędznie, którzy jak zbawienia oczekują chwili znalezienia choćby za 100 zł. miesięcznie, zajęcia, a tymczasem wolne posady w Łodzi zajmują ludzie których przez protekcję ziąga się aż z Warszawy, gdzie bezrobotnych umysłowych jest kilkaset. Kiedy u licha znikną u nas te protekcyjki.

Niedawno w pewnym urzędzie państwowym w Łodzi podległym Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej było wolnych kilkanaście stanowisk urzędniczych. W krótkim czasie stanowiska te oprócz jednego były obsadzone przez „partyjników" naturalnie czerwonych. Tymczasem na to jedno wolne miejsce przyjęto żyda aż z Warszawy. Oburzyło to nawet towarzyszy, wszak biuralistów łodzian jest jeszcze dużo bez zajęcia. Jaką drogą ten żyd znalazł się na posadzie, dosadnie przedstawia podsłuchana anegdotka krążąca pomiędzy urzędnikami, a mianowicie: mieszkała w Warszawie p. Sara Drogikamień która miała syna. Syn Kubuś miał znajomą Bajlę Cymber, która znała rodzinę Brilantów Przez Bajle Kubuś się zapoznał z młodym Edziem Brilantem, który bywał często u państwa Djamantów, do jednej z pięknych Djamantowianek się zalecając. Kubuś raz wspomniał Edziowi że jest bez pracy na co mu Edzio odpowiedział że przez starego Djamanta można dostać dobre posadę. Kubuś został przedstawiony Djamantowi który mu przyrzekł solennie protekcję u jednego z kolegów partyjnych polaków. Djamant powiedział parę słów swemu koledze, kolega napisał liścik do kolegi w Łodzi, który akurat był „figurą" no i za kilka dni „warszawiak" Kubuś urzędował za 200 zł. miesięcznie, niemając przytem nikogo na utrzymaniu, ponieważ mama Sara Drogikamień, posiada w Warszawie sklep z drogiemi kamieniami. A bezrobotni pracownicy umysłowi chrześcijanie, łodzianie, mający na utrzymaniu rodziny czekają nadal. — Brawo towarzysze.

ver.

Rozwój Związku Młodzieży Katolickiej Polskiej w Łodzi.

Dzięki staraniom i zabiegom instruktora Związku Katolickiej Młodzieży Polskiej, por. rezerwy Obremskiego, został utworzony nowy oddział tego Związku. Siedziba oddziału mieści się w południowej dzielnicy miasta Łodzi przy ul. Napiórkowskiego Nr. 26.

Wobec panoszącej się gangreny moralnej jaką starają się zaszczepić w naszą młodzież miejską, czynniki którym zależy natem zdemoralizowaniu, rozwojem Związku Młodzieży Katolickiej winno się głębiej zająć społeczeństwo polskie, ponieważ program tego Związku jest naprawdę takim jaki jest potrzebny aby młodzież nasza mogła wychować się na dobrych obywateli.

Narazie będzie to Oddział przysposobienia wojskowego młodzieży do czasu dalszego rozwoju tej ważnej w życiu naszej młodzieży placówki. Komendantem oddziału został p. M. Kozłowicz.

Depesza Kondolencyjna Tow. kultury katolickiej w Łodzi.

Z powodu Śmierci Prymasa Polski ks. Kardynała Dalbora, Towarzystwo kultury katolicckiej w Łodzi wysłało następującą depeszę kondolencyjną;

Kapituła Gnieźnieńsko - Poznańska. Poznań. Towarzystwo kultury katolickiej w Łodzi łączy się z osieroconą kapitułą w serdecznym smutku po stracie, jaka przez zgon przedwczesny, Prymasa Kardynała Dalbora dotknęła Kościół Katolicki i Episkopat Polski.

48 tysięcy osób otrzymuje zapomogi w Łodzi.

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi na dzień 20 lutego b. r. było zarejestrowanych 64 tysiące bezrobotnych. Zasiłki ustawowe wypłacane z Funduszu bezrobocia otrzymało w ubiegłym tygodniu 35 tysięcy osób, zaś.zasiłki doraźne wypłacane ze Skarbu Państwa otrzymało 22 tysiące osób bezrobotnych. Jak widzimy z powyższych danych że pomimo pewnego ożywienia w przemyśle łódzkim ilość bezrobotnych jest bardzo duża.

Centrala obwodowych Funduszów Bezrobocia w Łodzi.

Poszczególne obwodowe urzędy Funduszu Bezrobocia w Łodzi, w Piotrkowie, Noworadomsku, Tomaszowie zostaną połączone w jedną całość z główną siedzibą w Łodzi. Dla przepr. powyższego połączenia udaje się w tym tygodniu przewodniczący łódzkiego funduszu bezrobocia do wzmiankowanych powyżej miast. Połączenie obwodowych funduszów bezrobocia zostaje przeprowadzane na skutek polecenia wydanego przez Główny Urząd Funduszu Bezrobocia w Warszawie.

Redukcje w Komendzie Wojewódz. P. Państwowej w Łodzi.

Podobno w związku z zamierzeniami oszczędnościowemi oraz reorganizacyjnemi ma być w najbliższej przyszłości zredukowanych około 120 funkcjonarjuszów policji państwowej niższych stopni. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Policji wojewódz. łódzkiego w obecnych czasach redukcje są wcale, a wcale nie na miejscu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ma bardzo wiele innych urzędów w których redukcje, aż się proszą, a tymczasem tam gdzie potrzeba redukować to się tego nie robi. Przydałoby się zredukować w Ministerstwie kilku radców, posiadających, wille i kamienice w Warszawie, ale nie funkcjonarjuszy policji, którzy stoją na straży spokoju Rzeczypospolitej za 120 zł. miesięcznie, nie posiadając przytem, ani willi, ani kamienic, a posiadających żony i dzieci, i którzy za te 120 zł. miesięcznie muszą swe rodziny wyżywić i utrzymać. Zresztą już tyle było tych redukcji w Policji, że naprawdę wydaje się wręcz podejrzanem w tych czasach dalsze redukowanie niższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

Wybory do Rady Miejskiej najpóźniej za sześć tygodni.

W ubiegłym tyg. Urząd Wojewódzki zaakceptował rozwiązanie się rady Miejskiej, w Wieluniu, jako zdekompletowanej i polecił Starostwu przeprowadzić nowe wybory. W tej sprawie Starostwo zwróciło się do prezesa Sądu Okręgowego w Kaliszu w celu naznaczenia sędziego do nowych wyborów, które muszą się odbyć w przeciągu sześciu tygodni.

Sprawą tą niewątpliwie zainteresuje się szerszy ogół naszego miasta, gdyż czas jaki nas dzieli od wyborów jest już niedługi.

Demonstracja bezrobotnych robotników w Pabjanicach.

W dniu onegdajszym przed gmachem magistratu w Pabjanicach zebrał się tłum bezrobotnych, złożony z 200 osób, domagająca się wypłaty jednorazowego zasiłku w wysokości 10 złotych dla kawalera i 25 złotych dla żonatych. Po otrzymaniu od prezydjum magistratu przyrzeczenia, iż sprawę tę rozpatrzy — tłum rozszedł się spokojnie.

Przemysł w Zduńskiej-Woli.

W ub. tygodniu w Zduńskiej-Woli zostało uruchomionych kilka fabryk, które są czynne przez 6 dni w tygodniu. Fabryk nieczynnych w Zduńskiej-Woli jest bardzo mało a i te mają wkrótce ruszyć. Musimy zaznaczyć, że w ostatnich dniach sytuacja w przemyśle w Zduńskiej-Woli polepszyła się i lepiej się rozwija aniżeli w Łodzi. Jak nas informują przedstawiciele związków zawodowych jest nadzieja. że w przyszłym tygodni zostaną uruchomienie mniejsze zakłady przemysłowe.

Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Wieluniu przy współudziale wybitnych przedstawicieli sfer inteligencji miejskiej i ziemiańskiej założyło w r. b. muzeum dla zgrupowania cennych zabytków archeologicznych i etnograficznych i innych ziemi wieluńskiej, tej prastarej dzielnicy Wielkopolskiej.

Jeżeli wziąć pod uwagę położenie powiatu wieluńskiego jako zachodniej rubieży Rzeczypospolitej Polskiej i duże oddalenie od wielkich ośrodków miejskich, to potrzeba utrzymania tej instytucji nasuwa się jako konieczność dla uratowania ginących zabytków, nietylko dla historji i etnografji, ale i dla kształcenia tutejszej dziatwy i młodzieży,—

Obok zbiorów etnograficznych i archeologicznych tworzy się także zbiory przyrodnicze, oraz pomoce szkolne z dziedziny hygjeny, anatomji wszelkich działów, fizyki i. t. p. brak których wybitnie odczuwały wszelkie zakłady naukowe miejscowe i instytucje oświatowe.—

Wiele cennych objektów dla zasilenia powstałego muzeum już zaofiarowano i nazwiska szanownych ofiarodawców figurują w wieczystej księdzę fundatorów muzeum, a silniej jeszcze we wdzięcznej pamięci tych, dla których muzeum jest niezbędnym środkiem do szerzenia oświaty i szczepienia w serca młodzieży szczerego kultu dla przeszłości Polski.

To wszystko, co posiadamy jest jednak skromnym zaczątkiem i dalszy rozwój instytucji, uzależniony jest od ofiarności zarówno od pojedyńczych osób posiadających prywatne, a często bezużytecznie spoczywające na półkach i w gablotkach okazy, jak i instytucji pokrewnych z naszą, a posiadających już to duplikaty zbiorów, już to okazy, które dla muzeum naszego mogą mieć wielkie znaczenie.

Zwracamy się więc do osób prywatnych i instytucji posiadających jakiekolwiek zbiory odpowiednie dla muzeum Ziemi Wieluńskiej, aby zechciały zaofiarować, względnie odstąpić za umiarkowaną cenę, lub złożyć w depozyt okazy już to przyrodnicze już to etnograficzne czy archeologiczne pod adresem Zarządu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wieluniu ul. Krakowskie Przedmieście № 19. —

Z Widawy do Egiptu.

Wrażenia z podróży.

Czytelnicy zapewne myślą, że po nieudanej próbie wyjazdu z Widawy samochodem straciłem chęć do podróży i siedzę w domu. Nie mylniejszego nad taki sąd. W postanowieniach jestem nieugięty, spędziłem więc w domu tyle tylko czasu ile potrzeba na napisanie stuwierszowego artykułu, co trwało u mnie zaledwie osiem dni, potem puściłem się na poszukiwanie koni. Wymagania stawiałem skromne. Konie musiały być na tyle silne by mogły mię dowieźć do Łasku, wolne od narowów i oswojone z samochodami. Kilkadziesiąt chałup odwiedziłem nim natrafiłem na gospodarza posiadającego odpowiednią parę. Stargowałem się za cztery złote, wziąłem 50 gr. zadatku, żeby mi nie zrobił zawodu i kazałem stawić się nazajutrz o szóstej rano przed mojem mieszkaniem. Ja ze swej strony zgodziłem dwóch pasażerów po dwa złote. Myśl tę nasunęły mi stosunki mieszkaniowe, jeżeli, pomyślałem, lokatorowie mają sublokatorów i darmo mieszkają, więc ja mogę mieć subpasażerów i ich kosztem jechać.

Zdziwienie moje nie miało granic, gdym rano zobaczył przed domem wóz zaprzężony w dwa duże psy. Niemniej się zdziwił właściciel zaprzęgu gdy usłyszał że psami nie myślę jechać, wszak nie jesteśmy w strefie podbiegunowej. Zaczął mi dowodzić, że to nie są psy, lecz konie, prawdziwe konie tylko zajeżdżone w samym rozkwicie. Ażeby się przekonać przypatrywałem się przez lupę, kilkakrotnie powiększającą, najpierw głowom następnie zębom i kopytom. Z kopyt przekonałem się że należą do zwierząt jednokopytowych z zębów do trawożernych, a oczy miały bez głębszego wyrazu, lecz bardzo smutne. Musiałem się poddać. W tym czasie zjawili się towarzysze podróży, jechali do Łodzi, z zamiarem kupna autobusu, więc jako kandydaci na właścicieli autokomunikacji zabrali się chętnie ze mną, żeby nie dać zarobić firmom uprawiającym ten proceder obecnie, a przyszłym swoim konkurentom. Pieniądze zainkasowałem od nich z góry na wszelki wypadek i zaczęliśmy się sadowić.

Był piękny poranek gdyśmy ruszali z przed domu. Słońce wschodziło, lecz wstydzić się musiało gdyż schowało swe oblicze za gęstemi chmurami. Wiatr muskał łagodnie po twarzy, deszczyk umiarkowany zraszał skronie rozpalone żądzą sławy u mnie — majątku u towarzyszy. Wrony krakały wybierając miejsca pod gniazda na pobliskich drzewach, jakiś żyd stary wymyślał przed rodakami aptekarzowi za odmówienie pożyczenia termometru do gorączki, sąsiad co się trudni żebractwem umykał z torbą na wieś po kartofle, a mój przyjaciel otwierał sklep, uśmiechając się melancholijnie pod wpływem nikotyny wyssanej z papierosów.

Jechaliśmy noga za nogą, mnie nie robiło różnicy kiedy mam stanąć w Egipcie o resztę pasażerów nie dbałem, to samo zdanie dawało się wyczuwać i w koniach.

Upłynęło ze trzy godziny zanim minęliśmy Grabno, czas było popasać. Zjechaliśmy na bok szosy, gospodarz wyprzągł konie, w sypał im do koryta czegoś nieokreślonego, sam zaczął kręcić papierosa.

W tem z za górki wynurzył się samochód, konie uszu nastawiły, zdradzając silny niepokój, a gdy się blisko rozległ głos trąbki i suchy trzask, jakby z karabinu maszynowego, rzuciły się do ucieczki, każdy w inną stronę. Ten co miał mocno podskubaną kudłatą sierść pędził zasianemi polami na wschód, jak się później okazało był kupiony od pewnego żydka mizrachisty, a tam ten z podkasanymi spodniami (taki miał wygląd) uciekał na zachód szosą przed samochodem w stronę Widawy. Za pierwszym pędzili dwaj pasażerowie, za drugim właściciel zaprzęgu, ja zaś jako w niedalekiej przyszłości egipski obywatel uważałem za stosowne pozostać przy wozie, w celu zachowania ścisłej neutralności.

Kudłatego złapali wkrótce i przyprowadzili do wozu, a podkasany ze strachu nabrał tyle sił, że zdążył uciec do Widawy przed samochodem. Tę wiadomość przyniosła nam na wieczór żona naszego furmana, ponieważ, ani furman, ani koń po takich wyścigach nie mogli nawet nogą ruszyć, zatem przyszła sama by zabrać do domu resztę zaprzęgu.

Późno wieczorem wracaliśmy do domu a ciemności otaczające nas przypominały do złudzenia Egipt.

Jan Wened.

Fałszywe dwuzłotówki metalowe.

Od pewnego czasu puszczone są w obieg fałszywe dwuzłotówki srebrne. Falsyfikaty podrobione są bardzo dobrze, może je rozpoznać tylko wprawne oko, odróżniają się one od prawdziwych miękkością i wyglądem tłustym o niewyraźnych konturach i nierównych karbach na kantach monety.

Nic Polskie nawyczki — łapówki zniesione.

Do smutnych pozostałości po zaborach należy także „łapówka". Gdy ktoś chciał uzyskać prędzej, czy załatwienie sprawy leżącej w urzędzie „ze względów formuralnych", czy też chciał przekonać „naczelnika" lub „amtsführera" o swej prawomyślności, względem zaborców to zwykle w kopercie lub też w inny intywny sposób wręczał „figurze" prezent, który w gwarze potocznej nazwano „łapówką". Dobre to było w oczach zaboru, kiedy tylko tą drogą można było wiele zrobić, ale zupełnie niepotrzebnem, bo nawet wielce szkodliwem okazało się „łapownictwo" w wolnej naszej ojczyźnie. Sądzono powszechnie że wraz z zaborami zniknie i łapówka, jednak tak się nie stało ponieważ żydzi i niemcy osiadli w naszym kraju zbyt wiele zrobili „łapówkami" u zaborców, a tak tym mniejszościom wlazło łapownictwo w krew, że i z nimi pozostało aż do naszych czasów. Dzięki jednak odpowiednim karom, jakie zastosowano względem urzędników „zło" łapówkowe straciło cośkolwiek na swym tupecie chociaż jeszcze od czasu do czasu słyszymy o różnych świadectwach, dyskretujących nasze urzędy i urzędników. Łapówek istnieje kilka rodzaji. Najbardziej niewolniczą jest niekarana dotychczas „łapówka" dawania prezentów pp. kierownikom, dyrektorom, szefom biur i urzędów, przez urzędników czy z powodu dnia imienin, urodzin i t. p. czy też z powodu ślubu, lub innych „ważnych wypadkach w życiu przełożonych.

Bardzo słusznem i na miejscu było zwrócenie się Głównej dyrekcji poczt i telegrafów do wszystkich urzędów z poleceniem zniesienia zwyczaju darowywania prezentów przez urzędników swym przełożonym. Oprócz powyższego władze pocztowe bardzo surowo występują przeciwko tym urzędnikom poczty od adresantów różnych datków. Władze Pocztowe nareszcie jasno zdały sobię sprawę z niedemokratycznych zwyczaji i krok jaki przedsięwwięły spotkał się z uznaniem całego społeczeństwa. Ciekawi jesteśmy co na to inne urzędy?

Z Siemkowic.

Straszna zbrodnia.

Dnia 21 lutego o godz. 12-tej w południe —trachtem prowadzącym od Pajęczna do Orzegowa przez las, p. Karsznickiego szło 3 mężczyzn, mieszkanców wsi Mokre powiat Wieluński gm. Siemkowice, pomiędzy którymi szedł Edward Bartnicki i inni. Wówczas na trakcie spotkał ich gajowy Karsznickiego, Paweł Przygodzki z pochodzenia niemiec, który w podejrzeniu przechodzących o kłusownictwo lub t. p. rewidował ich. Podczas tej rewizji pies Przygodzkiego schwytał za nogę Edwarda Bartnickiego. który broniąc się przed psem uderzył go kijem, Przygodzki za uderzenie psa kijem dał strzał do E. Bartnickiego, z dubeltówki oddalonego przypuszczalnie o trzy kroki, trafiając go w lewą rękę i w serce, strzał był śmiertelny. O wypadku tym p. Przygodzki zameldował, w 3 godziny później w urzędzie gm. Siemkowice, że napadli go nieznani goście chcąc mu zabrać dubeltówkę, a jeden z nich uderzył w takową kijem, która dała strzał i raniła jednego z nich, jemu nieznanego. Na miejsce zbrodni przybyła policja z Pajęczna oraz tłum ludzi zaciekawionych. Po chwili policja ta udała się do p. Przygodzkiego niezastając tegoż w domu gdyż pojechał zameldować do Post. P. P. w Kiełczygłowie. Policja z Pajęczna która pojachała do Przygodzkiego niezastając takowego udała się do Post. w Kiełczygłowie gdzie został zabójca aresztowany i skuty w kajdany, Ś. P. Bartnicki pozostawił żonę i dwoje dzieci. Prawdopodobnie różne wypadki karygodne, o które był posądzany Przygodzki musiały mieć miejsce, jeżeli Przygodzki do takiego morderstwa się dopuścił.

Chorzew (—) *B. Jakubowski.*

Żyrardów.

W Żyrardowie w dn. 7 lutego b. r. odbył się wiec nauczycielstwa szkół powszechnych, zgrupowanych w związku lewicowym. Na wiecu tym ci Wychowawcy przyszłych obywateli polskich uchwalili usunąć religję z programu szkolnego. A więc z polskiej szkoły, z tej szkoły która ma wychować młodzież naszą w zasadach moralnych rozindyczeni nauczyciele chcą usunąć tą jedyną podporę moralności — religję. Pytamy za czyje pieniądze Ci „wychowawcy" zapoczątkowali tę robotę? Na psy jednak poszła wiecowa uchwała p. reformatorów żyrardowskich. W dniu 21 tutego odbyło sie w Żyrardowie tłumne zebranie rodziców i opiekunów oburzonych niecną uchwałą nauczycieli, na którym to zebraniu powzięto rezolucję, w ktorej domagają się rodzice i opiekunowie, ażeby dzieci były w szkołach wychowywane w zasadach chrześcijańskich. Następnie postanowiono zawiadomić władze szkolne o antyreligijnej działalności nauczycieli Antoniego Pszenickiego i Stefana Zielińskiego żądając od władz szkolnych usunięcia „reformatorów„ ze szkół. Charakterystycznem jest że w szkołach żydowskiej i niemieckiej nauczycielstwo wcale przeciw nauczaniu religji nie występuje.

Z Polski.

Z SEJMU.

Jakie sprawy były omawiane na ostatnich posiedzeniach Sejmu.

Do komisji odesłano przedłożenie rządowe w sprawie zmiany rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej, o wykonaniu czynności bankowych i nadzorze nad nimi tudzież o podatku od lokali.

Referatem pos. Chełmońskiego (Z.L.N.) rozpoczęły się debaty nad ustawą stepmlową, którą po żywej dyskusji z pewnemi poprawkami uchwalono w drugiem czytaniu.

Zgodnie z referatem p. Malinowskiego (P. P. S.) zażądano od rządu zaniechania wznoszenia nowych składów amunicyjnych pod Lublinem, a po referacie p. Szydłowskiego (P. S. L.) przyjęto we wszystkich czytaniach nowelę do ustawy górniczej, obowiązującej w b. zaborze austrjackim.

Następnie załatwiono poprawki do ustawy o akcyzie we Lwowie i Krakowie, poczem po referacie p. Ładziny (Z. L. N.) i wystąpieniu p. Regera postanowiono w drugiem czytaniu znieść prywatne biura pośrednictwa pracy.

Nagłość wniosku w sprawie ankiety o kosztach produkcji po przemówieniach pp. Niedziałkowskiego (P. P. P.) i Wierzbickiego (Z. L. N.) uchwalono.

Pos. Stanisław Kozicki (Z. L. N.), powołany na posła Rzpltej przy Kwirynale, zrzekł się mandatu.

Do komisji odesłano przedłożenia rządowe o zniesieniu służebności na obszarach województw: poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Następnie w trzeciem czytaniu po krótkiej dyskusji uchwalono pragmatykę służbową dla nauczycieli. W trakcie głosowania zaszedł incydent, polegający na zakwestjonowaniu przez część izby ogłoszonego wyniku głosowania. Sprawę, czy na tem samem posiedzeniu może nastąpić głosowanie nad reasumpcją uchwały, odesłano do komisji regulaminowej.

Pod koniec posiedzenia pos. Ballin. (N.P.Ch.) domagał się specjalnego posiedzenia, na któremby omówiono wypadki w Kaliszu. Wniosek ten jednak został odrzucony.

Składanie zeznań o dochodzie.

Minister Skarbu wydał rozporządzenie w sprawie przesunięcia na rok podatkowy 1926 terminu składania zeznań o dochodzie.

Na mocy rozporządzenia tego termin składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1925 Nr. 58 poz. 411). przesunięty został dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1926— z dnia 1 marca na dzień 1 maja 1926 r.

Polsko niemiecka umowa handlowa.

Jak stwierdza „Jugoslovenski Loyd", w dobrze informowanych kołach niemieckich panuje opinja, że rokowania o umowę handlową polsko-niemiecką zostaną niezadługo zakończone ze skutkiem pomyślnym.

Niemcy dotychczas przeciągali rokowania w przeświadczeniu, że im się uda wykorzystać sytuację Polski i podyktować swe warunki. Oczekiwania te zawiodły. Polska przezwyciężyła największe trudności finansowe i znalazła nowe rynki zbytu, a tymczasem Niemcy same znalazły się w sytuacji bardzo ciężkiej, wobec której zawarcie umowy z Polską jest dla Niemiec niemal zagadnieniem życia lub śmierci.

W jaki sposób najlepiej pomódz bezrobotnym.

Wobec wielkich sum, wydawanych przez państwo na wypłacanie zasiłków bezrobotnym, sfery gospodarcze, występują z propozycją zasadniczej zmiany charakteru tej pomocy, uważając, że wypłacanie tak wielkich zasiłków jest wydatkiem w istocie rzeczy bezprodukcyjnym.

Jeśli kryzys nie zostanie złagodzony, w roku bieżącym, państwo będzie musiało wypłacić bezrobotnym około 300 miljon. zł. na samo ich utrzymanie.

Propozycje więc sfer gospodarczych obracają się dokoła użycia tak poważnej sumy na sfinansowanie prac produkcyjnych, z których można byłoby zatrudnić bezrobotnych.

W szczególności chodzi o poparcie ruchu budowlanego.

Sprawa traktatu handlowego z Sowietami.

Odbyło się w Ministerstwie Przem. i Handlu pod przewodnictwem p. Wice-ministra Doleżala oraz przy udziale p. Dyr. dep. Gliwica, posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw w sprawie traktatu handlowego z Z. S. S. R. Sprawę referował radca Fabierkiewicz. Po omówieniu zasadniczych momentów tej umowy, na wniosek dyr. Gliwica wyłoniono 3 komisje: ogólno-handlową, tranzytowo-komunikacyjną i prawną.

Ułaskawienie.

Sąd doraźny we Lwowie wyrokiem z dnia 17 b. m. skazał Wojciecha Sochę, lat 20, parobka w Sokolnikach, pow. Lwowskiego na karę śmierci za zabójstwo, na tle porachunków osobistych, komendanta posterunku P. P. w Sokolnikach, popełnioną 4 lutego r. b.

Obrońcy skazanego wnieśli prośbę o ułaskawienie, motywując prośbę młodym wiekiem skazanego, przyznaniem się ze skruchą do winy, wydaniem wspólników, oraz faktem, że czynu dopuścił się w stanie podpitym.

Pan Prezydent darował w drodze łaski życie skazanemu.

WARSZAWA — Zjazd sejmików powiatowych.

W dniach 27 i 28 lutego oraz 1 marca r. b. odbędzie się w Warszawie doroczny

zjazd przedstawicieli sejmików powiatowych Zjazd organizuje Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego, centralna organizacja związków samorządu powiatowego. Warszawa Kopernika 30.

KRAKÓW.

(„Zaszczytne“ zaprosiny.) Rabini krakowski i grodzieński (prezes okręgowego rabinatu) otrzymali radjodepeszę z Moskwy, w której gmina żydowska moskiewska proponuje im objęcie rabinatu i prosi o nadesłanie swoich warunków.

POZNAŃ.

Odbył się tu zjazd związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski. W zjeździe uczestniczą: związek górniczo - hutniczy z Katowic, związek przemysłu przetwórczego w Katowicach, zw. przemysłowców w Krakowie, związek przemysłowców w Bielsku, Białej i okolicy, związek fabrykantów w Bydgoszczy i związek fabrykantów w Poznaniu.

KATOWICE. — Afera szpiegowska.

Władze śledcze przeprowadziły dalsze rewizje na G. Śląsku w mieszkaniach osób, podejrzanych o działalność antypaństwową.

Zarzuty główne są: szpiegowanie spraw policyjnych i wojskowych dostarczanie informacji rządowi obcego państwa, wywiady w celach politycznych dla obcego rządu, ułatwianie dezercji. Materjał dowodowy nie jest jeszcze uporządkowany. Wynikną z niego sprawy o zdradę tajemnic wojskowych, zdradę kraju i t. d.

PRZEMYŚL.

Donoszą z Przemyśla o nieudanej próbie wywołania w mieście rozruchów przez bezrobotnych, podburzonych przez agitatorów. Mianowicie w czasie, gdy w sali domu robotniczego odbywało się zgromadzenie bezrobotnych, gromadzące się na ulicach szumowiny usiłowały wywołać panikę w śródmieściu, tak że kupcy poczęli zamykać sklepy. Dzięki czujności i natychmiastowej interwencji policji do zaburzeń nie doszło.

TARNÓW.

Władze bezpieczeństwa województwa krakowskiego na podstawie zbieranych w ciągu dłuższego czasu materjałów dowodowych, dokonały w tych dniach likwidacji komunistycznej organizacji w Tarnowie, aresztując członków miejscowej komórki Kom. Partji Polski: Mendla Sitziga, Markusa Grynberga, Chaima Glasmana, Leona Rychtera, Chaskla Goldblatta i prócz nich jeszcze 12 osób („Naturalnie“ wszyscy „naszej wiary“).

Rewizje, dokonane u aresztowanych dały niezwykle obfity materjał dowodowy między innemi, rachunki, okólniki, uchwały, protokóły zebrań, odezwy, broszury, proklamacje i i inne druki o treści przeciwpaństwowej.

WILNO.

Sąd okręgowy w Wilnie rozpatrzył sprawę jedenastu młodych komunistów w wieku od 16 do 22 lat. Skazani zostali: Mojżesz Charkiel na 2 lata, Izrael Szutaszek i Eljasz Palemka na rok, a Mojżesz Lewin i Lejba Rajchel na pół roku domu poprawczego.

O książki dla Kresów.

Związek Akademicki woj. Nowogrodzkiego, jednoczący młodzież ziemi Nowogrodzkiej ze wszystkich wyższych uczelni kraju, mając jako jedno ze swych zagadnień naczelnych pracę kulturalno-oświatową na Kresach, urządza pod protektoratem swego członka honorowego, p. ministra Spraw Wewn., Wł. Raczkiewicza, zbiórkę książek do czytania i podręczników szkolnych.

Związek apeluje do kierownictw szkół oraz osób prywatnych aby zechciały dokonać zbiórki kiążek, poczem zawiadomiły sekretarjat Związku. (Koszykowa 7).

Ile przywieziono towarów.

Handel zagraniczny Polski w styczniu dał rekordowe wyniki, a mianowicie 68.492,000 zł. w przywozie, a w wywozie 159,304,000 co stanowi, aż 232,5 procent pokrycia przywozu.

Najlepszy miesiąc grudzień r. ub. dał 213 procent pokrycia.

Na żołdzie niemieckim.

Okazało się, że 26 nauczycieli od dłuższego czasu należało do „Volksbundu“ i zdeklarowało się nauczać w szkolnictwie niemieckiem mimo, że w wydziale oświecenia zgłosili narodowość jako polską. Nauczali oni w szkołach polskich od 3 lat. Na skutek przeprowadzonego dochodzenia dyscyplinarnego 6 z tych nauczycieli zostało z miejsca zwolnionych, zaś przeciwko 20 toczy się dochodzenie.

Ze świata.

ZYCZLIWOŚĆ WŁOCH.

Na audjencji pożegnalnej Mussolini upoważnił posła Zaleskiego do oficjalnego ogłoszenia w prasie, że Włochy popierają kandydaturę Polski na stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

FRANCJA.

Zawarty został pomiędzy Francją i Turcją traktat zaczepno-odporny, który wejdzie w życie z chwilą zatwierdzenia przez izby prawodawcze.

UKŁAD FRANCUSKO-TURECKI.

„Daili News“ donosi: wiadomość o układzie, zawartym między Francją a Turcją, wywołała w urzędowych kołach londyńskich zdziwienie. Niektóre koncesje Francji, w sprawie kolei bagdadzkiej uważane są tu za nie do pomyślenia. W takich warunkach będzie niemożliwe wykonywanie kontroli nad ruchem wojsk tureckich na kolei bagdadzkiej. W miarodajnych sferach oświadczają — jak zaznacza dziennik, że taki układ sprzeciwia się umowom, zawartym między Francją a Anglją.

CZECHOSŁOWACJA.

Wybór prezydenta.

Podczas wyborów prezydenta Sejmu czechosłowackiego doszło do burzliwych scen, które wywołali niemieccy socjal-demokraci. Rzucano w siebie nawet tekami z papierami. Prezydentem Sejmu został wybrany republikanin Malipetr.

Unja polsko-czeska.

W seminarjum rolniczem w Pradze minister Hodża wygłosił prelekcje na temat ekonomicznych zadań narodów słowiańskich. Poruszywszy sprawę projektu unji polsko-czechosłowackiej, minister oświaty oświadczył, że realizacja tej idei stoi w związku funkcjonalnym z przesłankami zarówno natury psycholog. jak i ekonom. Traktaty handlowe, zawarte przez Polskę z Niemcami i Rosją, w wysokim stopniu ułatwiają zrealizowanie projektu unji. Wywóz polskich produktów rolnych do Niemiec może ewentualnie nawet polepszyć sytuację rolnictwa czechosłowackiego, podobnie, jak i przemysł czechosłowacki nie zawodnie potrafi wyciągnąć korzyści z należytego zwiększenia swego wywozu do Rosji. Z powyższego wynika sytuacja raczej sprzyjająca w wysokim stopniu zbliżeniu ekonomicznemu obu krajów.

WĘGRY.

W Budapeszcie został napadnięty i pobity przez monarchistów węgierskich poseł Versomji, należący do opozycji, zato, że wygłaszał w parlamencie mowy, w których domagał się ukarania fałszerzy pieniędzy. Na wieść o napadzie wybuchła w parlamencie niebywała burza. Premjer Bethlen nie mógł mówić.

— Śledztwo w sprawie fałszowania banknotów francuskich ujawniło, że o fałszerskiej robocie monarchistów wiedział także b. premjer, „hrabia" Teleki.

Waluta Litewska.

Waluta litewska lit, wprowadzona w roku 1922, stale stoi na jednym poziomie i jest równa dziesiątej części dolara. W roku 1924 wywóz Litwy wynosił 169,100,000 litów, wwóz 133,400 tys. W roku 1925 wywóz 151,700 tys., wwóz 172,700 tys. Wywóz litewski w 50 proc. idzie do Niemiec, w 25 proc. do Anglji.

ANGLJA.

Nadeszły do Londynu wiadomości o zaatakowaniu kilku stacji misyjnych w Szanghaju przez Chinczyków. 31 misjonarzy zostało bardzo ciężko poranionych. Jeden z nich został zabity.

GRECJA.

Energiczna działalność dyktatora.

Tutejsze dzienniki donoszą z Aten: Dyktator Grecji gen. Pangalos, ustanowił nadzwyczajny sąd wojenny, celem zwalczania opozycji. W odezwie swej do narodu greckiego, wzywa dyktator ludność, pod groźbą wysokich kar, do wydania wszelkiej broni. Wszystkie dzienniki opozycyjne zostały zawieszone. Przywódcy opozycji greckiej, pomiędzy nimi dwóch b. ministrów, skazanych zostało na banicję.

Chiny.

Generałowie Czang-Tso-Lin i Wu-Pej-Fu pogodzili się z sobą. Czang-Tso-Lin na podstawie umowy ma swobodę działania w Mandżurji, zaś Wu-Pej-Fu w pozostałej części państwa chińskiego. Ta umowa spowoduje zakończenie walk domowych w Chinach, bowiem wymienieni generałowie są najwpływowszemi w Chinach osobistościami. Pytanie tylko jak długo będzie trwała ta zgoda.

Rumunja.

Wybory gm. odbyły się w całym kraju Wynik ich jest żywym dowodem zaufania jaki posiada kraj do polityki obecnego rządu

---

Różne nowiny.

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.

W Nowym Jorku zmarł Józef Mittlon, jeden z najbogatszych ludzi nowego świata. Karjera tego człowieka jest typowym przykładym, co znaczy wytrwałość, oszczędność i łut szczęścia.

Z dwoma centami w kieszeni przywędrował Mittlon ze Szkocji do Nowego Jorku i został sprzedawcą gazet oraz sznurowadeł do butów. Po dwu latach pracy i oszczędności odłożył sobie 100 dolarów i za te pieniądze wynajął sklepik, w którym sprzedawał gumy do butów, pastę i szczotki. Często też sam czyścił buty klijentom.

Pewnego dnia wpadł Mittlon na pomysł sporządzenia sznurowadeł ze skóry. Wyciął kilka par i w pół godziny sprzedał wszystkie. To go natchnęło do kupienia całej skóry wołowej, Przez noc wycinał sznurowadła, a wieczorem nie miał już ani jednego w sklepie. Nazajutrz przyjął sobie pomocnika, w miesiąc później pracowało w jego warsztacie 8 robotników, w kilka lat potem zarzucał całą Amerykę skórzanemi sznurowadłami których był wynalazcą.

Mittlon zostawił majątek wartości 400 miljonów dolarów.

Nowy zwyczaj zasługujący na uwagę.

W Ameryce coraz bardziej ustala się zwyczaj przeprowadzania wszelkich interesów handlowych czy finansowych bez podawania sobie ręki na przywitanie czy pożegnanie. „New York Herald" donosi, że w wielu fabrykach nowojorskich nawet są wywieszone ogłoszenia, że podawanie ręki jest wzbronione. Dyrektor jednej z tych fabryk wyjaśniał, że podawanie ręki jest zbyteczne przy załatwianiu większych interesów zupełnie tak samo, jak przy kupowaniu drobiazgów w sklepie.

A u nas nawet po wsiach istnieje zwyczaj „przybijania" kupna. Niepodawanie ręki ma pozatem tę dobrą stronę, że niekiedy zwalnia od wątpliwej przyjemności podawania ręki osobnikom, którzy może na to nie zasługują.

Ile zarobić można przez dobrą reklamę.

Pewne miasteczko w stanie Texas w Ameryce zapałało ambicją usłyszenia Paderewskiego i telegraficznie zapytało go o honorarjum. Paderewski nie mając ochoty pojechania do odległego miasteczka i chcąc odstraszyć tamtejszy ludek, oddepeszował: 10 tysięcy dolarów. Atoli najniespodziewaniej otrzymuje telegram: zgoda. Ledwie przybył na koncert, nabita szczelnie sala przywitała go oklaskami. Na podjum był ciekawy instrument — pianola z korbką do nakręcania. Paderewski nie stracił głowy. Nakręcił pięć kawałków korba i wśród grzmotu oklasków odjechał najspokojniej do Nowego Jorku z czekiem na 10 tysięcy dolarów.

Z życia byłej rodziny carskiej na emigracji.

Gazety rosyjskie podają szereg wiadomości o życiu byłej rodziny cesarskiej na emigracji.

Matka byłego cesarza Rosji, Mikołaja II Marja Teodorówna mieszka obecnie w okolicach Kopenhagi w Zamku Widuer. Zamek ten stanowił do niedawna własność byłej cesarzowej rosyjskiej oraz jej siostry niedawno zmarłej królowej angielskiej.

Całe urządzenia wewnętrzne zamku — jak również nakrycia i bielizna stołowa znaczone są wspólnym monogramem obydwóch sióstr.

Była cesarzowa rosyjska liczy obecnie 78 lat. Wiek oraz ostatnie przeżycia w Rosji, śmierć obu synów Mikołaja II. i brata jego w. ks. Michała, zamordowanego przez bolszewików w roku 1918 — doprowadziły jej nerwy do bardzo złego stanu. Każda przykra wiadomość odbija się ujemnie na jej zdrowiu, to też do dzisiejszego dnia nie powiedziano jej o śmierci królowej angielskiej, czyli o śmierci jej rodzonej siostry.

Marja Teodorówna prowadzi swój żywot bardzo skromnie. Z pałacu wyjeżdża bardzo rzadko. Często na ulicach Kopenhagi można spotkać jej samochód, na którym obok kierowcy siedzi kozak dworski w dawnem dworskiem umundurowaniu.

Przy byłej cesarzowej pozostała tylko jej córka Olga, która podczas rewolucji rozwiodła się z mężem ks. Oldenburskim i wyszła za mąż za zwykłego śmiertelnika, oficera rosyjskiego, pułkownika Kulikowskiego.

Małżeństwo to ma dwóch synów, których wychowuje sama staruszka cesarzowa.

Wielka ks. Olga jak również jej mąż prowadzą również życie bardzo skromnie.

Z olbrzymich majątków rodziny cesarskiej w Rosji nie pozostało nic, pogłoski zaś o tem, że rodzina cesarska miała wielkie kapitały ulokowane zagranicą są kłamliwe.

Na tryb życia rodziny cesarskiej w Danji wpływa jeszcze jedna okoliczność — pomagają oni bardzo często nieszczęśliwym emigrantom rosyjskim i całemu szeregowi byłych sług dworu petersburskiego, którzy ze skromnych funduszów byłej cesarzowej otrzymują stałe zapomogi.

Niemcy robili konserwy mięsne z ciał poległych żołnierzy angielskich.

Przed paru dniami na popołudniowem posiedzeniu izby gmin złożył angielski minister wojny, Worthington Evans, oświadczenie w sprawie zarzutów, oskarżających Niemcy o przerabianie ciał poległych żołnierzy na konserwy mięsne. Minister wojny oświadczył, iż dzisiaj z wielkim trudem jedynie możnaby wykryć źródło, z którego wiadomość ta wyszła. Oświadczenie, że Niemcy urządzili fabryki dla konserwowania ciał poległych, opublikowane zostało po raz pierwszy w kwietniu 1917 r. w dwóch pismach, niemieckiem i belgijskiem, które ukazały się we Francji i Holandji. Wiadomość tę rozszerzyła prasa angielska. W krótki czas potem zdobyto we Francji niemiecki rozkaz pułkowy, który zawierał instrukcje w sprawie odstawiania martwych ciał. Rozkaz przesłano angielskiemu ministerstwu wojny, które po szczegółowem rozważeniu sprawy oddało go do opublikowania. Tekst rozkazu był tego rodzaju, że wydawał się w ministerstwie wojny wystarczającym dowodem w tej sprawie. W końcu minister wojny oświadczył, iż obecnie może służyć jedynie informacjami, które znajdują się w posiadaniu władz.

Dziesięć lat w odcięciu od świata.

Losy 15 rozbitków rosyjskich.

Wychodzący w Warszawie organ emigrantów rosyjskich „Za Swobodu", ,opisuje dziwne zdarzenie.

W roku 1915 podczas polowania na foki 30 Rosjan zapędzonych zostało przez burze w stronę jednej z dalszych wysepek w przesmyku Berynga. Piętnastu z nich uratowało się na wyspę i odtąd żyło na niej przez lat dziesięć, nie wiedząc nic jakie zmiany zaszły na świecie.

Od roku 1915 żyli tem tylko co upolowali, odziewając się w skóry zabitych zwierząt i wyglądając tęsknie, czy jaki zabłąkany w te strony okręt nie wybawi ich z niewoli. Dopiero niedawno temu sowiecki krążownik „Worowski", wysłany w celu dokonania nowych pomiarów głębokości w zatoce Berynga, przypłynął do wyspy sądząc początkowo, że to nowy jakis ląd.

Jakież było jednak zdziwienie marynarzy, gdy po przybiciu szalupy do brzegu ujrzeli kilku ludzi ubranych w niedźwiedzie futro którzy przemówili do nich po rosyjsku i cieszyli się jak dzieci ich widokiem.

Gdy później marynarze sowieccy opowiedzieli rozbitkom jak jest obecnie w Rosji, że monarchja runęła a na Kremlu załopotał czerwony sztandar, na twarzach ich odmalowało się zdumienie a później głęboka troska. Ludzie „ci nie wiedzieli absolutnie o zmianach; jakie zaszły w ostatnich dziesięciu latach. Rodzina i znajomi w Rosji nie doczekawszy się powrotu myśliwców, uważali ich za umarłych, lecz oni nie tracili nadziei, że kiedyś doczekają się ocalenia.

Nie przypuszczali jednak, że po dziesięciu latach tak wiele się na świecie zmieniło. Niełatwo też zapewne przyzwyczaili się do nowego porządku w swojej ojczyźnie...